

O środkach zaradczych przeciw wilgoci w budynkach.

Najbardziej powszechną przyczyną wilgoci w budynkach jest nasiąkanie ścian wodą z gruntu. Jeżeli w starym, wilgotnym budynku nie ma założonej warstwy poziomej izolacyjnej na fundamentach, założenie jej byłoby tak trudne i kosztowne, iż poprzestać trzeba na środkach zabezpieczających mury od wilgoci przedostającej się od ścian z boku.

Przedewszystkiem najskuteczniejszym środkiem byłoby usunięcie wody gruntowej od budynku za pomocą drenarzu, założonego obok fundamentów z należytyym spadkiem, trzeba więc zbadać, czy nieda go się wykonać.

Jak wspominałem w poprzednim numerze Kroniki, sączki dla drenarzu z powodzeniem mogą być zastąpione przez tłuczeń z kamienia lub gruzu budowlanego. Następnym środkiem byłoby odkopanie od zewnątrz fundamentów, jeżeli możliwe osuszenie ich choćby sztucznie i następnie domurowanie do ścian fundamentowych ścianki 13 cm. grubości z dobrej cegły na cemencie, jednak z pozostawieniem pustej warstwy najmniej 10 cm. szerokości między tą ścianką a starym fundamentem. Taka warstwa powietrza musi być wentylowana zatem należy w niej wykonać otworki dla dopływu powietrza. Lepiej, jeżeli możliwe, połączyć tę warstwę powietrza z kominem wentylacyjnym.

W pewnych warunkach, gdy odkopany wilgotny mur fundamentów da się najpierw dobrze osuszyć, można poprzestać na otynkowaniu go zaprawą cementową wodoszczelną.

Jest wiele środków w sprzedaży, które dodane do zaprawy cementowej czynią ją nieprzepuszczalną dla wody, podam jednak przepis najprostszy do zastosowania na taką zaprawę do tynkowania a mianowicie: jeżeli na 1 część cementu 3 piasku dodamy troszkę wapna łusowanego (nie więcej jednego kubelka wapna na beczkę cementu) i do zarobienia tej zaprawy użyjemy zamiast czystej wody roztworu mydła szarego, w stosunku 1 1/2 kg. mydła na 100 litrów wody, tynk wykonany z tej zaprawy będzie w dużym stopniu odporny na przepuszczanie wody.

Pożądanem jest taką zaprawą orapować cienko ścianę dla wyrównania i zapełnienia pustych szczelin a następnie dwukrotnie pomalować rozgrzaną smołą asfaltową.

W wypadkach wspomnianych wyżej t. j. gdy mamy zabezpieczyć fundament od bocznej wody gruntowej, pamiętajmy jeszcze, aby obsypać go nie ziemią przepuszczalną, lecz tak, aby ściana była obłożona warstwą jakich 25 cm. ubitej gliny.

Zdarzają się jednak wypadki wilgoci na ścianach budynków powstałe nie od wody z ziemi. Szparka nawet niewielka, nie zawsze dostrzegalna, w pokryciu dachowym nad okapem, dziurawa rura spustowa od rynny, pęknięta lub pogięta rynna — powoduje wilgotne zacieki. Miejsce tych zacieków wskaże nam gdzie należy szukać uszkodzenia, po naprawieniu którego wilgotne miejsce powinno przeschnąć. Bywa jeszcze, najczęściej od zachodniej i północnej strony budynku, gdy jest on nietynkowany, a ściany mają wszystkiego 1 1/2 cegły grubości w dodatku murowane na liczej zaprawie — że ściana taka jest zimna i wilgotna. Powód wilgoci jest tutaj wyraźny: w naszym klimacie najczęściej z zachodniej strony uderzają na taką ścianę fale deszczowe, które potrafią wypłukać zaprawę z pomiędzy spoin tak, że nieraz ze 20 cm. głęboko jej wcale nie ma.

Słońca od tej strony jest mało, od północnej nie bywa go wcale, więc ściana nie zdąży wyschnąć, w okresach między jednym i drugim deszczem wilgoć tej ściany w budynkach od wewnątrz coraz się wzmacnia. Przyczynę jej należy usunąć przez dobre otugowanie spoin, lepiej jeszcze otynkowanie ściany.

W niektórych wypadkach, gdy mur zewnętrzny jest zimny i wilgotny (najczęściej się to zdarza przy ścianach niedostatecznej grubości murowanych z kamienia, lub w suterynach mieszkalnych) dla zabezpieczenia się od tej wilgoci można wewnątrz budynku pozostawić 7-mio cm. warstwę powietrza przy takim murze i wymurować przy nim ściankę 7 mio cm grubości z cegły na kant i otynkować. Będzie to kosztem zmniejszenia lokalu lecz skutek będzie niezawodny, jeżeli tylko z dołu w domurowanej ścianie zostawimy otwór dla dopływu, a górą dla odpływu powietrza.

Wszystkie powyższe środki, w celu usunięcia wilgoci, pociągają za sobą koszty, jednak ze względu na zdrowie miesz-

jednak wyrazić oburzenia, bo z ganku pałacu wysypali się oficerowie. Znać było pośpiech, niektórzy przypisywali jeszcze szable i poprawiali mundur.

Zawrzało na dziedzińcu. Żołnierze dociągali popręgi, odprowadzano oficerskie konie, rozległy się okrzyki, nawoływania! Po chwili szwadron wyciągnął się czwórkami wzdłuż drogi.

Syrewicz wyjechał na czoło, skinął szablą.

— Ma-a-a-arsz!! — huknęli młodszy dowódcy.

Zatupały kopyta, dzwignęły szable, szwadron zakołysał się ruszył w stronę Drzewoszek.

Droga w tym kierunku prowadziła przez małe wzgórce, to też wkrótce zniknęły w dali białe kitki u czapek, barwne proporczyki mignęły jeszcze kilka razy tu i tam nad drogą, poczem wszystko umilkło, pozostał tylko biały tuman pyłu i jakaś dziwna, w uszach dzwoniąca cisza.

Pałac Dobrzeński znowu zapadł w martwość codziennego, spokojnego bytu. Ale na krótko — tym razem!

W południe przemaszerowali w 600 koni pułko-

wnik Calier*) i Bronisławski**).

— Czy nie ma pan jakich wiadomości o Syrewiczu? — zapytał Bronisławski pana Józefa, zeskakując z konia. — Chciałbym za wszelką cenę z nim się połączyć, bo w okolicy pełno silnych oddziałów rosyjskich.

— Syrewicz był tu w Dobrzelinie przed kilkoma godzinami — odparł zdziwiony pytaniem pan Józef.

— Czemu odciągnął? Gdzie? W jakim kierunku? — dopytywał się gorączkowo pułkownik.

— Nic mi nie wspominali, ani on, ani Linde***), że panowie nadejdziecie, widocznie sami nie wiedzieli. Oddział odciągnął ku Drzewoszkom Wojciechowskich — informował gospodarz.

Ciąg dalszy nastąpi.

*) Francuz, biorący udział w powstaniu. Pisownia nazwiska niepewna, czytać Kalje.

**) Bronisław Podczaski.

***) Adjutant Syrewicz, uczeń 7-cj klasy gimnazjum w Płocku.